GOSPODARKA · ANALIZA

KOSZTY MASOWEJ IMIGRACJI

Damian Adamus · 22 kwietnia 2024



Mimo dynamicznego przyrostu imigrantów w Polsce dyskusje wokół długofalowych konsekwencji tego faktu oraz kształtowania odpowiedzialnej polityki migracyjnej nie cieszą się dużą popularnością. Nie prowadzimy debaty o procesach fundamentalnych, trwale przekształcających polskie państwo i społeczeństwo. Co więcej, nawet na poziomie politycznym sprawa traktowana jest niczym „gorący kartofel", którego lepiej nie dotykać. Jako państwo Polska nie prowadzi polityki migracyjnej z określonym celem i dostosowanymi do niego środkami, nie posiadamy nawet dokumentu określającego kierunki polityki migracyjnej. Dalsza, niezaplanowana polityka otwartych drzwi, skutkująca napływem kolejnych setek tysięcy bądź milionów imigrantów, zakończy się dla Polski katastrofą, zwłaszcza jeżeli instytucje naszego państwa wciąż nie będą dostosowane do skali wyzwań, jakie pociąga za sobą masowa imigracja.

Prognozy demograficzne Polski rysują się w ciemnych barwach. Według GUS-u w 2060 r. liczba ludności Polski będzie wynosiła około 32,9 mln, z tego niemal 10 mln będą stanowić mieszkańcy powyżej 64 roku życia[1]. Już teraz imigranci stanowią 8–9 % ludności Polski. Czy zatem w perspektywie kilku dekad jesteśmy skazani na to, że co trzeci, czwarty mieszkaniec Polski będzie obcokrajowcem, a w niektórych miastach Polacy staną się mniejszością? Niekoniecznie. Masowa imigracja jest tylko jednym z rozwiązań, negatywnie zweryfikowanym w wielu państwach europejskich. Alternatywą jest po prostu zaakcepto-

wanie faktu, że będziemy państwem mniej licznym, z większą liczbą emerytów i niższymi emeryturami, ale za to bezpieczniejszym i bardziej spójnym wewnętrznie.

W naszej debacie pojawiają się bardzo nieodpowiedzialne pomysły „imigracyjnego armagedonu" ze strony lobby pracodawców, jak postulaty Związku Przedsiębiorców i Pracodawców, by w 2050 r. Polska liczyła 50 mln mieszkańców, w znacznym stopniu w wyniku masowej imigracji[2]. Nie jest zaskoczeniem lobbing środowisk pracodawców za liberalizacją polityki migracyjnej – w ich branżowym interesie jest jak najszerszy dostęp do jak najtańszych pracowników. Polityki migracyjnej nie można jednak projektować z uwzględnieniem jedynie interesów małej (choć bardzo wpływowej) grupy, jaką są pracodawcy i bezimienny wielki kapitał. To sojusz wielkiego kapitału z kulturową lewicą wierzącą naiwnie w wizje wielokulturowego społeczeństwa i koniec państwa narodowego jest odpowiedzialny za obecne problemy z imigracją w Europie. To żądza maksymalizacji zysków i lewicowe ideologie doprowadziły do nadmiernej liberalizacji polityki migracyjnej, która jest obecnie w niemal całej Europie jednym z kluczowych politycznych tematów.

Dyskusja o polityce migracyjnej musi być przedmiotem ogólnonarodowego namysłu, bogatego w głosy różnych grup społecznych. Warto zdać sobie sprawę z doniosłości konsekwencji masowej imigracji – skutki osiedlania się w Polsce imigrantów w masowej skali będą odczuwalne przez wiele następnych pokoleń, co obserwujemy na Zachodzie w postaci m.in. tzw. syndromu trzeciego pokolenia, czyli sytuacji, w której potomkowie imigrantów dziedziczą niską pozycję społeczną (oraz finansową) rodziców, następnie widząc bariery awansu społecznego radykalizują się i występują przeciwko państwu i społeczeństwu przyjmującemu. O tych zagrożeniach mówił Michał Ciesielski podczas debaty pt. *Imigracja. Co powinna zrobić Polska?*[3] zorganizowanej przez Nowy Ład. Ostrożność w projektowaniu rozwiązań polityki migracyjnej jest zatem więcej niż wskazana.

Nie możemy dalej opierać swojej polityki na spłycających debatę zaklęciach typu „potrzebujemy rąk do pracy" czy „imigranci ratują naszą gospodarkę" – należy rozpocząć poważną dyskusję na temat realistycznego rachunku zysków i strat imigracji oraz potencjalnych konsekwencji obecnego stanu polskich instytucji, niedostosowanych do imigracji w tak ogromnej skali.

W debacie dominują jednak głosy przeciwne. Widzimy ponaglania do dalszej liberalizacji polityki migracyjnej bez uwzględnienia tego, że po prostu jako państwo nie jesteśmy na to absolutnie przygotowani – urzędy migracyjne mierzą się z deficytem kadr, jako państwo nie posiadamy określonej polityki migracyjnej, a proces integracji przybyszów nie wyszedł poza poziom planowania.

> By tego dokonać, należy najpierw zmienić paradygmat myślenia o imigrantach z ekonomocentrycznego na narodowocentryczny. Czym one się różnią? W pierwszym imigrant jest zredukowany do dodatkowych „rąk do pracy". Nie ma w nim miejsca na poważne rozważania skutków imigracji w wymiarze społecznym, liczy się jedynie wąsko rozumiany interes ekonomiczny w postaci dodatkowego pracownika generującego PKB. Drugi zaś zakłada analizę imigracji z perspektywy życia całej wspólnoty narodowej. Ten sposób myślenia uznaje fakt, że człowiek to byt integralny, a jego obecność na danym terytorium generuje szeroki przekrój pozytywnych i negatywnych skutków dla narodu, w którym on funkcjonuje.

W tym ujęciu rachunek zysków i strat to nie tylko „dodatkowe PKB", lecz szerokie, często trudne do wyliczenia materialne i niematerialne konsekwencje dla całej wspólnoty, jej spoistości, siły czy poziomu życia. Przykładem takich konsekwencji jest wpływ imigracji na poziom bezpieczeństwa, spójność społeczną, kapitał społeczny czy dostęp do usług publicznych. Zasadnie o analizie zysków i strat mówił prof. Maciej Duszczyk z Ośrodka Badań nad Migracjami, obecnie wiceminister Spraw Wewnętrznych i Administracji, który będzie odpowiadał za politykę migracyjną Polski: „Państwo nie powinno ulegać ich [pracodawców – przyp. autora] naciskom. Lepiej teraz zapłacić cenę PKB mniejszego o 0,2 proc., niż za pięć lat zapłacić 1 proc. PKB na wyzwania związane z obecnością migrantów, których nie zdołaliśmy zintegrować".

W rozważaniu zysków i strat nie sposób pominąć dystrybucji korzyści z imigracji pomiędzy różne grupy społeczne. Jak pisałem w tekście *Czy współpraca wspólnotowej lewicy i prawicy jest możliwa?*: „To warstwy niższe są w zdecydowanie większym stopniu obarczone jej kosztami, narażone są bowiem na konkurencję z imigrantami o miejsca pracy; to one, mieszkając obok migrantów, stają się ofiarą pogarszającego się poziomu bezpieczeństwa swojego sąsiedztwa. Przeciętny imigrant nie tworzy konkurencji na rynku pracy i «białych kołnierzyków», menadżerów, prezesów i innych pracowników umysłowych. Jednocześnie to oni są w znacznym stopniu beneficjentami tanich usług oferowanych przez imigrantów i mogą patrzeć bezpiecznie zza płotów strzeżonych osiedli na problemy generowane przez liczne mniejszości imigranckie". Do tego można dodać kwestię dostępu do usług publicznych. O ile bogatsi mieszkańcy mogą sobie pozwolić na prywatnego lekarza, przedszkole czy szkołę, o tyle przeciętny Polak w wyniku masowej imigracji będzie narażony na większą konkurencję o ograniczone zasoby, permanentnie niedoinwestowanych, usług publicznych. Warto wspomnieć, że to raczej klasy wyższe mają większe przełożenie na debatę publiczną, to z nich w znaczniej mierze wywodzi się opiniotwórcza, ekspercka i polityczna elita, tym bardziej potrzebujemy więc w dyskusji o polityce migracyjnej głosu społecznego i osób, które będą broniły interesów pracowników, milionów zwykłych Polaków. Należy przestawić debatę o polityce migracyjnej w Polsce na nowe tory, odrzucić podejście ekonomocentryczne i wdrożyć podejście narodowocentryczne.

Imigracja. Co widać, a czego nie widać?

Podstawową osią argumentacji zwolenników masowej imigracji są kwestie gospodarcze skupione wokół deficytu pracodawców, hamującego rozwój przedsiębiorstw i w konsekwencji wzrost PKB Polski. O ile zwolennicy ochoczo żonglują argumentami odnoszącymi się do korzyści związanych z masową imigracją, o tyle niechętnie wspominają o szeregu kosztów idących za polityką otwartych drzwi.

W tym miejscu należy poczynić jeszcze jedno zastrzeżenie. Gospodarczym celem Polski nie jest generowanie wzrostu PKB za wszelką cenę. Z pewnością ściągnięcie do Polski kilkunastu milionów imigrantów w ciągu jednej czy dwóch dekad wywindowałoby polskie PKB (zakładając, że zostaliby wchłonięci przez rynek pracy), więcej pracowników na rynku pracy to bowiem więcej wyprodukowanych dóbr i usług. Pytanie jednak, jaki pożytek z tego miałby przeciętny obywatel. Mógłby dumnie wypiąć pierś i szczycić się wysokim wzrostem PKB Polski, być może korzystałby na niskich cenach podstawowych usług, takich jak dowożenie jedzenia czy taksówki. Natomiast na poziomie życia codziennego otrzymałby pogorszenie dostępu do usług publicznych, służby zdrowia czy szkolnictwa w wyniku dodatkowej, kilkunastomilionowej konkurencji o te ograniczone zasoby. Ponadto obniżyłby się poziom bezpieczeństwa na polskich ulicach, a poczucie wyobcowania (przy takiej skali imigracji w największych miastach Polacy mogliby

stać się mniejszością) pogorszyłoby jego psychiczny komfort i skutkowałoby spadkiem kapitału społecznego.

Nie powinniśmy dawać się zwieść wizjom pompowania słupków PKB i skupiać na ekstensywnym (uzyskiwanym przez zwiększenie zasobów, w tym wypadku zasobu pracy) wzroście.Z perspektywy obywatela ważniejsze od ogólnego wzrostu PKB są wzrost PKB per capita, podnoszenie produktywności polskiej gospodarki, podnoszenie poziomu technologicznego i tworzenie miejsc pracy wysokiej jakości. Ważniejsze od wzrostu PKB jest skoncentrowanie się na zrównoważonym rozwoju społeczno-gospodarczym Polski i podnoszeniu poziomu zadowolenia z życia Polaków.

> Co nam z kilku dodatkowych procent wzrostu PKB, kiedy do lekarza zamiast czekać pół roku będzie czekało się półtora, a każdy wieczorny spacer będzie przepełniony niepokojem ze względu na drastycznie niski poziom bezpieczeństwa na ulicach naszych miast? Dlatego na dyskusję o imigracji należy patrzeć szerzej, ponieważ to nie tylko PKB i zasobność naszych portfeli decydują o jakości życia i poziomie zadowolenia.

Czy imigranci ratują gospodarkę?

Polska debata o polityce migracyjnej zdominowana jest przez środowisko pracodawców. Postulują oni politykę jak najszerzej otwartych drzwi – im więcej osób ubiegających się o pracę, tym lepsza jest pozycja negocjacyjna pracodawców. Ich dominacja w debacie publicznej powoduje, że złożoną kwestię imigracji, wpływającą na życie każdego z nas, redukujemy do realizacji interesów wąskiej grupy społecznej, kompletnie zapominając o interesach większości. Dlatego, jak pisałem w tekście *Lobby pracodawców zdominowało debatę o imigracji. Czas to zmienić*: „Brakuje nam realnej debaty na temat rachunku zysków i strat imigracji. Do tego potrzebni są przedstawiciele strony społecznej, pracowniczej. Kiedy lobby pracodawców jako niepodważalne fakty przedstawia wybiórcze korzyści płynące z masowej imigracji, strona społeczna musi zapytać: kto najwięcej na tym skorzysta, a kto straci?”.

Rozmawiając o gospodarczych skutkach imigracji, warto poczynić pewną uwagę – przedsiębiorcy zawsze działają w środowisku ograniczonych zasobów, kapitału, ziemi i pracy. Tak jak nie ma nieskończonej podaży gruntów pod inwestycję, tak firma nie ma nieograniczonych możliwości pozyskiwania kapitału na swoją działalność (patrz: zdolność kredytowa), podobnie jest w kwestii pracy. Polityką państwa nie powinno być zapewnienie nieograniczonego dostępu do taniej „pracy” poprzez masową imigrację. Deficyty zasobów prowadzą do ich efektywniejszego wykorzystania. Jeśli nie masz miejsca na rozbudowę fabryki, to próbujesz reorganizować procesy w celu efektywniejszego wykorzystania powierzchni i zwiększenia wydajności, podobnie jest z niedoborem pracowników – pobudza do efektywniejszego wykorzystania cennego zasobu, jakim jest praca, i zmian modeli biznesowych z roboczochłonnych na bardziej kapitałochłonne (na przykład poprzez automatyzację i robotyzację). Ten aspekt nabiera znaczenia wobec wyczerpywania się modelu gospodarczego Polski, opartego na konkurowaniu tanią pracą. Polityka masowej imigracji utrwala strukturalne zapóźnienie naszej gospodarki, osłabiając bodźce do efektywniejszego wykorzystania pracy i przechodzenia w kierunku kapitałochłonnych sposobów produkcji.

> Ostatecznie liczy się rachunek ekonomiczny – jeśli pracodawcy taniej jest zatrudnić dziesięciu pracowników niż zainwestować w zautomatyzowaną linię produkcyjną i jej utrzymanie, to wybierze on zatrudnienie dziesięciu pracowników. Deficyty pracowników przyśpieszające wzrost płac w gospodarce ten rachunek ekonomiczny zmieniają w kierunku opłacalności automatyzacji i większej produktywności pracowników.

Na koniec dnia wypada również zapytać o to, kto korzysta na polityce otwartych drzwi. Tematyka jest oczywiście złożona i wielowątkowa, zależna od branży, lokalnego rynku pracy i wielu innych czynników. W jednym ze swoich poprzednich tekstów postawiłem następującą tezę: w półperyferyjnej gospodarce ze strukturą właścicielską zdominowaną przez zagraniczny kapitał otwieranie drzwi dla masowej imigracji jest przede wszystkim w interesie wielkiego zagranicznego kapitału, maksymalizującego dzięki temu zyski[4]. Kapitaliści maksymalizują zyski, od których najczęściej nie płacą nawet podatków, a na barkach polskiego państwa i obywateli spoczywają społeczne konsekwencje takiej polityki. Typowa prywatyzacja zysków i uspołecznianie strat.

Weźmy pod lupę rachunek zysków i strat dla przeciętnego obywatela w wyniku pracy imigrantów z całego świata w aplikacjach – platformach oferujących przewozy osobowe. Z pewnością dzięki nim konsumenci mają tańsze usługi. Z drugiej strony mamy głośne przypadki gwałtów i molestowań i ogólne pogorszenie się poziomu bezpieczeństwa w Polsce. Ponadto dziesiątki tysięcy takich pracowników skoncentrowanych w największych miastach są konkurencją na rynku mieszkaniowym, podbijającą ceny najmu dla przeciętnego obywatela.

Warto wspomnieć, że te platformy są własnością zagranicznych korporacji, unikających w Polsce opodatkowania, w przeciwieństwie do „zwykłych" korporacji taksówkarzy.

> Pytanie więc, jaki jest finalny rachunek zysków i strat. Na pewno zdecydowanie bardziej zbilansowany niż zredukowany do wąskiej perspektywy ekonomicznej, czyli tańszych usług przewozowych dla konsumentów i wygenerowanego PKB.

Część osób łudzi się, że większość przybyłych imigrantów z egzotycznych krajów powróci do swoich rodzinnych domów po zakończeniu terminu ważności ich wiz pracowniczych. Teoretycznie jest to możliwe, lecz praktyka polityki migracyjnej pokazuje coś zupełnie innego. Przykład tureckich gastarbeiterów, którzy przybywali w latach 60. do Niemiec na dwuletnie kontrakty, a następnie osiedlali się na stałe po sprowadzeniu własnych rodzin, jest tylko jednym z wielu. Polska idzie w dokładnie tym samym kierunku. Jak mówi Ruud Koopmans, profesor socjologii i badań nad migracją Uniwersytetu Humboldtów w Berlinie, „[t]rudniejsza jest sytuacja, gdy potrzebujemy np. pracowników budowlanych i dajemy im tymczasową umowę na dwa lata [...] Wówczas, mogę pana zapewnić, za dwa lata pracodawca będzie usilnie lobbował, że chce mieć możliwość przedłużania umów, potem ponownie. Bo ci pracownicy są już wyszkoleni. Więc przedsiębiorstwa nie będą chciały innych, będą chciały zatrzymać tych mających doświadczenie. [...] Zatrzymanie przyuczonego pracownika to dla nich okazja, żeby więcej wytwarzać i więcej zarabiać. Będą też argumentować, iż sprowadzanie rodzin jest dobre dla całego rynku, bo ci lu-

dzie muszą jeść i gdzieś mieszkać, więc inni na tym też skorzystają. Będą twierdzić, że jeśli mamy więcej ludzi, to PKB rośnie”[5]. Ponadto opór pracodawców przed „zabieraniem” pracownika będzie zdecydowanie większy niż w wypadku wcześniejszej niemożliwości zatrudnienia – utrata korzyści już uzyskiwanych zawsze boli bardziej niż utrata korzyści potencjalnych.Masowa imigracja działa na gospodarkę jak narkotyk, uzależniając ją od dodatkowej podaży pracowników.

Ile rąk do pracy brakuje w Polsce?

Przechodzimy tutaj płynnie do deficytów pracowników w Polsce. „Brak rąk do pracy” w publicznej debacie nieustannie przedstawiany jest jako kluczowy problem dla rozwoju polskiej gospodarki. Łączy się go bardzo często z kwestią demografii w Polsce. Warto jednak wspomnieć, że obecnie w Polsce pracuje ponad 10% więcej osób (to wzrost o ponad 150 tys. każdego roku) niż przed dekadą. Tak więc nie jest tak, że w wyniku problemów demograficznych nasza gospodarka cierpi. To raczej problemy demograficzne nie tylko nie przełożyły się na liczbę pracujących, ale nawet poprzez liberalną politykę migracyjną liczba osób na rynku pracy wzrosła.

Źródło: *Aktywność ekonomiczna ludności Polski – 4 kwartał 2022 roku* [PDF], 27.04.2023, https://stat.gov.pl/obszary-tematyczne/rynek-pracy/pracujacy-bezrobotni-bierni-zawodowo-wg-bael/aktywnosc-ekonomiczna-ludnosci-polski-4-kwartal-2022-roku,4,49.html [data dostępu: 28.12.2023].

Warto też sobie uzmysłowić, że w obecnej debacie często stawiamy „wóz” przed „koniem”. Jak wspomniałem wcześniej, celem powinien być zrównoważony rozwój społeczno-gospodarczy Polski, a nie słupki PKB.

> W polityce migracyjnej od pytania o to, ile potrzebujemy rąk do pracy, bardziej powinno nas interesować, czy otworzenie firmy opierającej swój model biznesowy i konkurencyjność na taniej pracy w miejscu, gdzie chronicznie brakuje ludzi do pracy, przyniesie państwu i naszemu narodowi konkretne korzyści. Mam wrażenie, że mamy do czynienia z pewnym niepokojącym samonapędzającym się mechanizmem – polityka masowej imigracji przyciąga roboczochłonne inwestycje gwarancją tanich i wydajnych pracowników, a następnie inwestorzy naciskają na władze w celu liberalizacji polityki migracyjnej.

Liberalizowanie polityki migracyjnej daje kolejne „tanie ręce do pracy”, które przyciągają kolejne, niekoniecznie potrzebne jeszcze Polsce, roboczochłonne inwestycje. Na koniec dnia pojawia się pytanie: w czyim interesie jest taka polityka? Musimy postawić w centrum naszej debaty realizację interesów narodu i państwa zamiast interesów bezosobowego „rynku” czy wąskiej grupy pracodawców.

Masowa imigracja a system emerytalny

Popularną półprawdą jest rzekome ratowanie przez imigrantów systemu emerytalnego w Polsce. Masowa imigracja nie jest rozwiązaniem problemów polskiego systemu emerytalnego, tylko odkładaniem w czasie wraz z potencjałem ich spotęgowania. Założenie, że dzięki imigracji uda nam się utrzymać obecną korzystną proporcję emerytów do osób pracujących, jest nierealne i w samych swoich założeniach zakłada ściąganie dziesiątek milionów imigrantów w krótkim czasie.

Jak trafnie zauważa Michał Ciesielski, „aby zachować dzisiejszą proporcję emerytów do pracujących, musielibyśmy w 2060 r. mieć ok. 14 mln cudzoziemców, stanowiących 31% całkowitej populacji Polski. I to nie wliczając cudzoziemskich dzieci oraz przy założeniu, że w międzyczasie nie zyskaliśmy cudzoziemców-emerytów”[6]. W temacie emerytur prędzej czy później wrócimy do kwestii podwyższenia wieku emerytalnego, obecność w systemie emerytalnym imigrantów nie jest bowiem żadnym cudownym lekarstwem.

CZYTAJ TAKŻE: Pracochłonność – wróg publiczny w czasach kryzysu demograficznego

Choć oczywiście wpłaty z tytułu ubezpieczenia społecznego wspomagają Fundusz Ubezpieczeń Społecznych (ich znaczenie jest stosunkowo małe, to 6% osób ubezpieczonych), notujący rekordowe poziomy pokrycia składkami swoich wydatków (86,8% w drugim kwartale 2022 r., prognozy z 2017 r. przewidywały, że będzie to 75%[7]), to nie należy zapominać, że wraz z wpłatami do naszego systemu ci ludzie uzyskują prawa do świadczeń. Zakładając, że dzisiejsi płatnicy składek będą następnie pobierać polską emeryturę (co w przypadku np. imigrantów z Ukrainy wydaje się bardzo prawdopodobne ze względu na różnicę w poziomie życia pomiędzy Polską i Ukrainą), to całościowy bilans tego „ratowania” może być dla polskich obywateli niekorzystny.

Po pierwsze, ze względu na to, że imigranci zarobkowi finalnie wpłacają mniej do systemu niż przeciętny polski obywatel, gdyż ich staż pracy będzie niższy niż w przypadku Polaków. Przykładowo, średnia wieku dorosłych uchodźców z Ukrainy przebywających w Polsce to 38 lat[8]. Część z nich będzie pobierać emerytury, zatem kobietom pozostanie maksymalnie 22 lata pracy i tyle lat opłacania składek. To zdecydowanie krótszy okres niż w przypadku Polek, które średnio przepracowują 30,7 roku. Tak więc system emerytalny otrzymuje obecnie dodatkowe wpływy, lecz zaciąga także nowe zobowiązania na przyszłość – ich obsługa może kosztować więcej niż wspomniane bonusowe przychody. Warto zwrócić uwagę także na inną kwestię, przechodzenie na emeryturę imigrantów będących obecnie w wieku 35-45 lat nałoży się na odejście na emeryturę licznych Polaków w tym przedziale wiekowym. Tak więc system spadnie „z wyższego konia” – pojawi się skumulowana w krótkim czasie duża różnica pomiędzy wpłatami i zobowiązaniami. Napływ imigrantów urodzonych w tych rocznikach spowoduje konieczność obsługi wyższych zobowiązań, wypłacanych ludziom, którzy dodatkowo wpłacili do systemu mniej niż przeciętny polski obywatel.

Drugą kwestią, która stawia pod znakiem zapytania finalny rachunek zysków i strat imigrantów zarobkowych w ramach systemu emerytalnego w Polsce, jest sprawa dopłat do emerytur, uregulowana na mocy umowy polsko-ukraińskiej z 2012 r. Jeśli Ukrainiec mieszkający w Polsce osiągnął łącznie odpowiednio wysoki staż pracy (20 lat dla kobiet i 25 lat dla mężczyzn), liczony jako zsumowany czas pracy w Polsce i na Ukrainie, i suma emerytur uzyskanych w obu krajach jest niższa niż minimalna polska emerytura, polski budżet państwa sfinansuje różnicę do tej właśnie kwoty. Jeśli ktoś przepracował 24 lata na Ukrainie i przyjedzie do Polski na rok do pracy, a następnie zechce się tutaj osiedlić (pytanie, czy ta kwestia zamieszkiwania w Polsce będzie w ogóle możliwa do ustalenia), to otrzyma od państwa polskiego dopłatę do emerytury, tak by suma wypracowanej emerytury na Ukrainie i w Polsce osiągnęła poziom emerytury minimalnej w naszym kraju. Tak więc istnieje duże prawdopodobieństwo dodatkowych nakładów ponoszonych przez polski system emerytalny w wyniku podpisania niekorzystnej dla Polski umowy. Trudno oszacować, jakie będą to koszty, ponieważ nie wiemy, ilu potencjalnych beneficjentów jest już obecnie w Polsce, ilu jeszcze przyjedzie, ile osób zbliżających się do wieku emerytalnego opuści Polskę. Biorąc jed-

nak pod uwagę pogarszający się stan finansów publicznych na Ukrainie w wyniku wojny oraz trudności gospodarcze, które mogą trwać bardzo długo, niewykluczone jest, że Polska stanie się ofiarą „turystyki emerytalnej" i wyłudzania dopłat do emerytur przez obywateli Ukrainy. A różnica jest znacząca, minimalna emerytura na Ukrainie w 2021 r. wyniosła bowiem 1854 hrywny, czyli 283 złote, natomiast w Polsce w marcu 2023 było to 1445,48 zł.

Sytuacja demograficzna Polski jest katastrofalna. Obecnie na 1000 osób w wieku produkcyjnym przypadnie około 390 osób w wieku poprodukcyjnym, czyli emerytów. W 2061 r. proporcja ta wzrośnie do 806 emerytów na 1000 osób w wieku produkcyjnym, a w 2080 r. aż 839 osób. Wpłynie to na stopę zastąpienia, która w 2060 r. ma spaść z 56,4 % w 2020 r. do 24,6% w roku 2060. Według prognoz ZUS-u demograficzna zapaść nie wpłynie istotnie na wysokość dopłat do emerytur z budżetu – obciążenie wydatkami emerytalno-rentowymi ma wzrosnąć z 10,6% PKB do jedynie 10,8% PKB w 2060 r.[9] Jak wskazuje prezes ZUS prof. Gertruda Uścińska: „W wariancie podstawowym deficyt roczny funduszu emerytalnego wyrażony w procencie PKB rośnie z poziomu 2,2 proc. w 2023 r. do 2,9 proc. w latach 2025–2030, po czym maleje do poziomu 0,7 proc. w 2080 r. Również wydolność funduszu, czyli stopień pokrycia wydatków ze składek, spadnie z 71 proc. w 2023 r. do 65 proc. w latach 2026–2029, a następnie wzrośnie do 88 proc. w 2080 r. Pogłębianie się deficytu w pierwszych latach prognozy wynika z pobierania emerytur przez osoby z wyżu demograficznego lat powojennych"[10]. Tak więc całościowy wpływ imigracji na system emerytalny jest nieoczywisty, rachunek zysków i strat jest trudny do obliczenia ze względu na liczbę niewiadomych – nie wiemy, ilu z obecnie pracujących imigrantów zostanie tutaj na stałe, czy ich dzieci zostaną w Polsce, jak wielu beneficjentów uprawnionych do otrzymania minimalnej polskiej emerytury osiedli się w Polsce. Z pewnością założenie, że nasz system emerytalny w długim terminie skorzysta na masowej imigracji, nie jest potwierdzone. Suflowanie tezy o niezaprzeczalnych korzyściach z imigracji dla systemu emerytalnego wynika często z przekonania, że mamy do czynienia w większości przypadków z imigracją czasową. Imigranci po zakończeniu ważności wiz pracowniczych powrócą na zawsze do swoich ojczyzn, a więc będą jedynie płatnikami składek. Praktyka pokazuje jednak rzecz odwrotną.

Koszty imigracji

Niewiele w debacie możemy usłyszeć o kosztach generowanych przez imigrację, zwłaszcza tych społecznych i nieoczywistych.

Warto rozpocząć od kwestii służb specjalnych i zagranicznych wpływów idących za zorganizowanymi społecznościami imigranckimi. Przykładem mogą być rosnące wpływy tureckiej diaspory we Francji za sprawą organizacji takich jak Millî Görüş (Wizja Narodowa) i DITIB (Diyanet İşleri Türk-İslam Birliği – Turecki Islamski Związek Religijny). Jak pisze Adam Gwiazda w tekście pt. *Piąta kolumna islamizmu. Czemu służy islamizacja tureckiej diaspory we Francji?*: „Od 2002 r. DITIB i Millî Görüş zgodnie współpracują, poszerzając wpływy w tureckiej diasporze we Francji oraz propagując ideologię reislamizacji i neootomańskiego imperializmu. Obie organizacje są ściśle podporządkowane strategii wpływu tureckich tajnych służb, które wykorzystują je do prowadzenia podręcznikowej wręcz infiltracji"[11]. W kwestii wykorzystania obcokrajowców nie musimy nawet przytaczać przykładu z zagranicy. W sierpniu 2023 r. Agencja Bezpieczeństwa Wewnętrznego we współpracy z lubelską Prokuraturą Krajową rozbiła rosyjską siatkę szpiegowską. Z 16 członków siatki aż 12 było obywatelami Ukrainy[12].

CZYTAJ TAKŻE: Piąta kolumna islamizmu. Czemu służy islamizacja tureckiej diaspory we Francji?

Tak więc z masową imigracją związana jest konieczność większych nakładów na działania kontrwywiadowcze i wewnętrzne bezpieczeństwo. Takie zorganizowane mniejszości są także problematyczne ze względu na bycie ekspozyturą, rezerwuarem rekrutacyjnych obcych służb i naturalnym ośrodkiem wpływu poprzez m.in. lobbing na rzecz interesów państw swojego pochodzenia. Pomyślmy też o założeniu partii politycznej np. Ukraińców w Polsce. W wyniku wyrównanych wyborów dwa stronnictwa polityczne mają podobne wyniki, a o utworzeniu rządu decyduje poparcie partii Ukraińców. To po pierwsze sytuacja, w której jedna z partii realizowałaby po prostu niepolskie interesy w polskim Sejmie, a po drugie sytuacja bardzo niebezpieczna z punktu widzenia wewnętrznej stabilności Polski – dla części narodu mniejszość narodowa stałaby się jednocześnie politycznym wrogiem. Taka perspektywa wobec masowego napływu Ukraińców od dekady oraz przy absurdalnie liberalnych przepisach dotyczących uzyskiwania polskiego obywatelstwa nie może zostać wykluczona.

Kolejnym kosztem ponoszonym przez państwo i społeczeństwo jest obniżenie poziomu bezpieczeństwa i wzrost przestępczości. Sceny z komunikacji miejskiej, budynków użyteczności publicznej czy z ulic miast Szwecji, Francji czy Niemiec dobitnie ukazują te nawarstwiające się problemy, również związane z importem zagrożeń terrorystycznych i klanowych, gangsterskich porachunków. Także i w tym aspekcie Polska już odczuwa skutki prowadzonej polityki masowej imigracji. Jak podaje „Rzeczpospolita", imigranci popełnili w ciągu pierwszych pięciu miesięcy 4695 przestępstw, „najaktywniejsi" okazują się obywatele Gruzji, którzy dokonali 901 przestępstw. Przy 23 tys. ważnych zezwoleń na pobyt Gruzinów to około 4% legalnie przebywającej w Polsce populacji. A to dopiero statystyki za pięć pierwszych miesięcy tego roku. Warto również wspomnieć, że legalna migracja przekłada się na konieczność przekierowania większych zasobów państwa na walkę z imigracją nielegalną. Jak podaje portal Kresy.pl, powołując się na informacje uzyskane od Straży Granicznej, „Ukraińcy i Gruzini dominują także w przypadku przemytu nielegalnych imigrantów. Straż Graniczna przekazała w lutym portalowi Kresy.pl, że obcokrajowcy stanowili w ub. roku 90 proc. osób zatrzymanych za pomoc przy nielegalnym przekraczaniu granicy (art. 264. § 3. kodeksu karnego)"[13].

Analizując koszty, warto także przyjrzeć się wydatkom państwa na obsługę imigrantów. Jak wskazuje Marcin Żyro, powołując się na raport Uniwersytetu Amsterdamskiego pt. *Państwo opiekuńcze bez granic. Konsekwencje imigracji dla finansów publicznych*[14], „[w] latach 1995–2019 z holenderskiego budżetu wydawano na imigrantów średnio 17 mld euro rocznie. [...] Ogółem w ciągu niecałego ćwierćwiecza Holandia wydała na imigrantów blisko 400 mld euro, czyli więcej niż zarobiła dotąd na wydobyciu gazu ziemnego. Według prognoz holenderskiego urzędu statystycznego w ciągu najbliższych dekad obcokrajowcy będą kosztować podatników kolejnych 600 mld euro netto"[15], ponadto „wspomniane koszty pobytu obcokrajowców w Niderlandach w relacji do PKB blisko dwukrotnie przewyższają obciążenia związane z następstwami starzenia się społeczeństwa"[16].

CZYTAJ TAKŻE: Holandia pokazuje, że koszty imigracji przewyższają zyski

Z kwestii nieoczywistych warto dodać konieczność dostosowania do zmieniających się warunków administracji i usług publicznych, które niezmiennie mają problem z nadążeniem za dużą liczbą uchodźców i imigrantów w Polsce. Jedno to dostęp do deficytowych usług publicznych, które stały się w wyniku napływu imigrantów i uchodźców jeszcze mniej dostępne dla przeciętnego Polaka, drugie to wpływ imigracji na jakość usług publicznych, na przykład edukacyjnych. Brak odpowiednich językowych zajęć wyrównawczych, duża liczba obcojęzycznych uczniów w klasach, niedostosowani do sytuacji nauczyciele – to

wszystko skutkuje wolniejszymi postępami w realizacji podstawy programowej, wolniejsze tempo nauki z pewnością przełoży się zaś na poziom kompetencji i dalsze kariery polskich uczniów, co jest pewnym pośrednim kosztem masowej imigracji.

Warto także spojrzeć na masową imigrację z punktu widzenia całościowej siły państwa.

W swojej historii, chociażby w czasach II RP, dobrze poznaliśmy problemy generowane przez liczne mniejszości narodowe i w konsekwencji osłabiające Rzeczpospolitą. O sile państwa decydują nie tylko takie twarde wskaźniki jak PKB, demografia czy siła wojska, lecz także kwestie społeczno-polityczne związane ze wspólnotą narodową zamieszkującą dane terytorium. Tak więc u różnych badaczy potęgi państwa możemy zobaczyć takie jej składowe, jak „jednorodność narodowościowa", „lojalność obywateli wobec państwa" czy „silna tożsamość i narodowa spójność". Z perspektywy potęgi kraju monoetniczne państwo jednego narodu jest lepsze niż państwa wieloetniczne, ponieważ są to państwa (co do zasady) bardziej sterowne, w których łatwiej jest uzyskać wysoki poziom konsensusu społecznego niż w wielonarodowych społeczeństwach, gdzie każdy naród realizuje własne (często w opozycji do interesów innych narodów w państwie) interesy narodowe. Dlatego też politykę masowej imigracji należy rozpatrywać jako całościowo osłabiającą państwo.

Co dalej?

Zapaść demograficzna Polski jest faktem. Jej konsekwencje można łagodzić przez rozsądną politykę migracyjną. Zamiast jednak snuć wielkie plany migracyjne należy najpierw uporządkować sytuację związaną z obecnymi już w Polsce imigrantami i uchodźcami, dla których nie ma obecnie żadnej całościowej oferty asymilacyjnej. Co więcej, wielu z obecnych uchodźców nie chodzi do polskich szkół. Centrum Edukacji Obywatelskiej podało w kwietniu 2023 r., że 56% dzieci z Ukrainy, które są w Polsce, nie uczy się w polskich szkołach[17], zamiast tego uczą się online w szkołach ukraińskich albo w ogóle nie realizują obowiązku szkolnego. To tylko jeden z sektorowych problemów, które wymagają naprawy. Takich kwestii jest mnóstwo, musimy więc instytucjonalnie dostosować się do nowej rzeczywistości, inaczej przez kolejne dekady będziemy obserwować konsekwencje politycznych zaniedbań. Celem tekstu nie jest szczegółowe opisanie rozwiązań w polityce migracyjnej, chciałbym jednak wypisać kilka założeń ogólnych, jakimi powinniśmy kierować się w projektowaniu polityki migracyjnej.

1. **Celem polityki migracyjnej jest maksymalizacja dobra narodu**

Być może to stwierdzenie oczywiste, lecz mam wrażenie, że nieco nieuświadomione. W debacie o imigracji nieustannie mówi się o „potrzebach rynku pracy" czy „oczekiwaniach pracodawców". Mało kto wspomina o interesie narodu, dobru całości społeczeństwa. Skupienie się na rzetelnej analizie zysków i strat nie tylko w wymiarze gospodarczym, ale i społecznym tworzy podstawę do odpowiedniego projektowania rozwiązań polityki migracyjnej, której celem powinna być maksymalizacja użyteczności dla całego narodu.

2. Podstawowym założeniem w projektowaniu polityki migracyjnej musi być ostrożność i zachowawczość

Skutki polityki migracyjnej obliczone są na dziesięciolecia. Wobec tak dalekosiężnych skutków każde rozwiązanie liberalizujące przepisy należy dokładnie przemyśleć, a pewna ostrożność i zachowawczość w myśleniu o polityce migracyjnej jest wskazana. Łatwiej jest ludzi wpuścić niż ich deportować, co poka-

zują francuskie statystyki, gdzie w ciągu ostatnich trzech lat na czternaście decyzji o deportacji realnie deportowano jedną osobę.

3. Ostatecznym celem jest asymilacja imigrantów

Praktyka życia społecznego dobitnie pokazała, jak naiwna była polityka „wielokulturowości" lewicowców, zakładająca, że sama wielość kultur jest wartością samą w sobie oraz że istnieje możliwość niezakłóconego funkcjonowania obok siebie społeczności ukształtowanych na różnych (nierzadko ze sobą sprzecznych) fundamentach aksjologicznych, religijnych i obyczajowych. Konsekwencją tego było uznanie, że wszystkie kultury są równe, imigranci mają prawo do kultywowania własnej kultury, a kultura państwa gospodarza nie powinna w żaden sposób być dominująca i uprzywilejowana. Od założeń tej polityki i jej skutków odcinają się lewicowcy w niemal całej Europie, uznając ich przyjęcie za błąd. Należy zmienić sposób myślenia o imigracji, stawiać w jej centrum dobro wspólnoty, a nie pojedynczego imigranta. To imigrant powinien dopasować się do społeczeństwa i państwa, w którym funkcjonuje, nie państwo gospodarz do gościa. Ostatecznym celem narodu jest zintegrowanie imigranta ze społeczeństwem, by następnie jego potomkowie stali członkami polskiej wspólnoty narodowej.

4. Imigrację należy limitować i dążyć do jej terytorialnego rozproszenia

Obecnie imigranci skupiają się w największych polskich metropoliach, co ma istotny wpływ m.in. na ceny najmu mieszkań. Gettoizacja mniejszości i stworzenie zdominowanych przez nie dzielnic to powielenie podstawowych problemów państw zachodnich. Część państw dostrzega ten problem, przykładowo w Danii władze działają na rzecz „degettoizacji" i relokowania imigrantów z dzielnic zdominowanych przez mniejszości etniczne do dzielnic bardziej „europejskich"[18]. Wobec kilkudziesięcioprocentowego odsetka obcokrajowców zamieszkujących największe polskie miasta wystąpienie takiego problemu nie jest wykluczone.

5. Należy zaostrzyć warunki przyznawania obywatelstwa

Obecnie warunkiem przyznania polskiego obywatelstwa jest jedynie konieczność posiadania uprawnienia do stałego pobytu w Polsce, stabilna sytuacja zawodowa i mieszkaniowa oraz znajomość języka na poziomie B1. To skandalicznie niskie wymagania, niebawem na ich podstawie może rozpocząć się masowy i potencjalnie generujący wiele napięć proces włączania obcokrajowców w obręb polskiej wspólnoty politycznej.

> Jak podaje Onet, w roku 2022 około 10 000 osobom nadano polskie obywatelstwo. To więcej o ponad 20% niż rok wcześniej i niemal o 100% więcej niż pięć lat wcześniej[19].

Zdecydowana większość nowych obywateli Rzeczpospolitej to Ukraińcy. Kolejna sprawa to fałszowane masowo „Karty Polaka", na podstawie których już po roku przebywania w Polsce można ubiegać się o nadanie polskiego obywatelstwa. W kwestii obywatelstwa popieram postulat najpierw Ruchu Narodowego, a następnie Konfederacji zawarty *w Pakiecie odpowiedzialnej polityki migracyjnej*, czyli „Dziesięcioletnie moratorium na przyznawanie obywatelstwa. Ustalenie wysokich wymagań ustawowych dla starających się o obywatelstwo RP[20]".

6. Należy dokonywać selekcji imigrantów i oceniać postępy w procesie integracji.

Jak pokazuje szereg badań, kluczowe dla integracji cudzoziemca są jego dystans kulturowy oraz poziom wykształcenia. Polska polityka migracyjna powinna być selektywna, skupiona na studentach oraz wykwalifikowanych pracownikach. Należy dywersyfikować kanały napływu imigrantów i nie dopuszczać do tworzenia zwartych grup mniejszości etnicznych na niedużych obszarach. Osoby chcące osiedlić się w Polsce na stałe powinny okresowo przechodzić kolejne testy znajomości języka, kultury i historii Polski, a wszelkie odstępstwa od ścieżki asymilacyjnej powinny być surowo oceniane. Nie należy także nadawać imigrantom żadnych przywilejów względem rodzimych obywateli czy obdarzać tymi samymi przywilejami obcokrajowców co obywateli.

***

Imigracja i imigranci w ciągu ostatniej dekady stali się stałym krajobrazem zarówno polskich miast, jak i prowincji. Wobec zapaści demograficznej kwestia przyjmowania imigrantów i polityki migracyjnej będzie nieustannie towarzyszyła nam w debacie. Ważne, by ta debata była prowadzona po odpowiednich torach, przy założeniu, że to Polak w Polsce jest gospodarzem, na imigrację patrzymy przez pryzmat narodowocentryczny, a naszym celem jest realizacja interesów całego narodu. Jeśli chcemy zapraszać kogoś do naszego wspólnego domu, to musimy najpierw stworzyć warunki, by zaproszony mógł się z czasem poczuć jego częścią i gospodarzem. Potrzebujemy zatem zatrzymania procesu masowej imigracji, instytucjonalnego dostosowania państwa i wyznaczenia kierunków polityki migracyjnej. Imigracja powinna być ściśle limitowana, rozproszona terytorialnie i monitorowana – w trosce o przyszłość swoją i naszych dzieci musimy stworzyć spójną i restrykcyjną politykę migracyjną Polski.

Artykuł ukazał się w raporcie: „W przededniu wielkich zmian", będącym podsumowaniem cyklu debat pt. „Głos Młodych. Jaka Polska w 2039 r.?"

---

[1] Główny Urząd Statystyczny, *Prognoza ludności rezydującej dla Polski na lata 2023–2060 (poziom – powiaty)* [online], 20.12.2023, https://stat.gov.pl/obszary-tematyczne/ludnosc/prognoza-ludnosci/prognoza-ludnosci-rezydujacej-dla-polski-na-lata-2023-2060-poziom-powiaty,12,1.html [data dostępu: 28.12.2023].

[2] *50 milionów mieszkańców Polski*, pod red. A. Fandrejewskiej-Tomczyk, Warszawa 2018 [PDF], https://zpp.net.pl/wp-content/uploads/2019/02/Demografia-wersja-elektroniczna.pdf [data dostępu: 28.12.2023].

[3] https://www.youtube.com/watch?v=LitQ5ta6pkc&ab_channel=Nowy%C5%81ad

[4] D. Adamus, *Lobby pracodawców zdominowało debatę o imigracji. Czas to zmienić* [online], 25.08.2023, https://nlad-kopia1113.instawp.site/lobby-przedsiebiorcow-zdominowalo-debate-o-imigracji-czas-to-zmienic/ [data dostępu: 28.12.2023].

[5] *Rywalizacja o zasoby* [online], 18.08.2023, https://edgp.gazetaprawna.pl/e-wydanie/59115,18-sierpnia-2023/76561,Dziennik-Gazeta-Prawna/874701,Rywalizacja-o-zasoby.html [data dostępu: 28.12.2023].

[6] M. Ciesielski, *Pracochłonność – wróg publiczny w czasach kryzysu demograficznego* [online], 1.12.2023, https://nlad-kopia1113.instawp.site/pracochlonnosc-wrog-publiczny-w-czasach-kryzysu-demograficznego/ [data dostępu: 28.12.2023].

[7] P. Skwirowski, *ZUS: Polski system emerytalny nie zbankrutuje* [online], https://www.rp.pl/ubezpieczenia/art37862041-zus-polski-system-emerytalny-nie-zbankrutuje [data do-

stępu: 28.12.2023].

[8] *Raport specjalny. Uchodźcy z Ukrainy w Polsce* [PDF], 2022, https://ewl.com.pl/wp-content/uploads/2022/04/EWL_RAPORT_UCHODZCY_2022_EWL.pdf [data dostępu: 28.12.2023].

[9] K. Kropiwiec, *Prezes ZUS: Demograficzny kryzys w Polsce nie grozi bankructwem systemu emerytalnego* [online], 17.01.2023, https://forsal.pl/gospodarka/artykuly/8638505,demograficzny-kryzys-w-polsce-nie-grozi-bankructwem-systemu-emerytalnego.html[data dostępu: 28.12.2023].

[10] Tamże.

[11] A. Gwiazda, *Piąta kolumna islamizmu. Czemu służy islamizacja tureckiej diaspory we Francji?* [online], 13.01.2022, https://nlad-kopia1113.instawp.site/piata-kolumna-islamizmu-czemu-sluzy-islamizacja-tureckiej-diaspory-we-francji/ [data dostępu: 28.12.2023].

[12] *ABW zatrzymało 16 członków siatki GRU w Polsce. Wśród nich 16-latek* [online], 28.08.2023, https://wiadomosci.onet.pl/kraj/polska-w-obliczu-ogromnego-problemu-abw-rozbija-rosyjska-siatke-szpiegowska/lq6yb4c [data dostępu: 28.12.2023].

[13] M. Pławski, *Policja znów podała dane dot. przestępczości cudzoziemców. Dominują Ukraińcy i Gruzini* [online], 17.07.2023, https://kresy.pl/wydarzenia/policja-znow-podala-dane-dot-przestepczosci-cudzoziemcow-dominuja-ukraincy-i-gruzini/ [data dostępu: 28.12.2023].

[14] J.H. van de Beek i in., *Borderless Welfare State. The Consequences of Immigration for Public Finances* [PDF], 2023, https://demo-demo.nl/wp-content/uploads/2023/06/Borderless_Welfare_State-2.pdf [data dostępu: 28.12.2023].

[15] M. Żyro, *Holandia pokazuje, że koszty imigracji przewyższają zyski* [online], 21.12.2023, https://nlad-kopia1113.instawp.site/holandia-pokazuje-ze-koszty-imigracji-przewyzszaja-zyski/ [data dostępu: 28.12.2023].

[16] Tamże.

[17] P. Chrostowska, *Co w 2. półroczu tego roku szkolnego zmieniło się w sytuacji uczniów uchodźczych i szkół?* [online], https://ceo.org.pl/co-w-2-polroczu-tego-roku-szkolnego-zmienilo-sie-w-sytuacji-uczniow-uchodzczych-i-szkol/ [data dostępu: 28.12.2023].

[18] K. Wójcicka, *Muzułmańskie getta w Danii muszą zniknąć* [online], 29.06.2021,https://www.gazetaprawna.pl/wiadomosci/swiat/artykuly/8200028,koniec-z-muzulmanskimi-gettami-w-danii.html [data dostępu: 28.12.2023].

[19] *Rekordowa liczba cudzoziemców przyjęła polskie obywatelstwo* [online], 25.04.2023, https://www.onet.pl/informacje/onetwiadomosci/rekordowa-liczba-cudzoziemcow-przyjela-polskie-obywatelstwo/ryl9cww,79cfc278[data dostępu: 28.12.2023].

[20] Pakiet odpowiedzialnej polityki migracyjnej [online], https://konfederacja.pl/pakiet-odpowiedzialnej-polityki-migracyjnej/ [data dostępu: 28.12.2023].

Oryginał: https://nlad-kopia1113.instawp.site/koszty-masowej-imigracji/

NIEZALEŻNOŚĆ KOSZTUJE

Utrzymują nas przede wszystkim czytelnicy. Dzięki nim możemy publikować analizy, których nikt nam nie zamawia, i zostawiać je otwarte dla wszystkich.

WESPRZYJ NAS

wspieram.nlad.pl

Zeskanuj, aby wesprzeć